PADRES FRANCISCANOS
BELGRANO 2400
1682 MARTIN CORONADO

KURIER POLSKI

(CORREO POLACO)

TYGODNIK NIEZALEŻNY NA AMERYKĘ POŁUDNIOWĄ

REGISTRO NACIONAL DE LA PROPIEDAD INTELECTUAL Nº 52040

Dirección y Administración: Edil. "Hogar Polaco", c. Gorriti 3972. Bs. Aires

Rok (Año) XII — Nr 24 (615) Buenos Aires. 12 czerwca (Junio) 1969 Cena $ 40.—

Ideał wymaga ofiary!

OD REDAKCJI: W czasie londyńskich uroczystości w 25-lecie Monte Cassino ks. biskup S. Wyszyński wygłosił w czasie Mszy św. piękne kazanie, które polażmy w wyjątkach:

...Cwierćwiecze, to jednak okres wystarczająco długi, byśmy mogli na wydarzenia tego okresu spojrzeć z pewnym spokojem, pozwalającej na jaki taki wcen.

W ostatnich latach mnożą się różne publikacje i wspomnienia, opisujące wydarzenia z w różnych życiach i ówczesnych walkach. Niektóre z nich są dla nas ciekawe, niektóre są zatrwożnie i pomniejszać nasz wkład i udział w zmaganiach i walce. Są i tacy, którzy wkładnie dokładą chcą przypisać sobie zasługę i uczestnictwo w chwale tego żołnierza, o którym mówi chwili walki mieli tylko słowa pogardy.

Gdy przegląda się całą tę literaturę zadawia bogactwo dokumentacji, wspomnień-wyliczeń; przegląda się wykresów, szkiców. I patrząc na to wszystko mimowoli nasuwa się pytanie, czy wszystko to, co w tym czasie dokonywano, czy tylko one decydowały o zwycięstwie? Wśród naszych wspomnień, wśród naszych dzieł, nie tylko dobrze obecnani z rzecznikiem i wiedzą wojskową, wielu żołnierzom w poprzednich nakazach nie zabrakło odwagi i cierpienia.

O zwycięstwie polskiego żołnierza decydowała nie tylko uprawność techniczna, ale również inne czynniki, dopełniające i przeświadczenia, że bitwy tę trzeba wygrać, bo jest to krok ku Ojczyźnie, która była w niewoli. Tu ważne są wartości duchowe, które nie są mierzalne. Inni żołnierze walczyli, by odprzez niebezpieczeństwo od granic ojczyzny, by ratować rodzinę, dom, dobrego, rodziny by wolne, pracowały, mieszkały we własnym, zagrożonym, ale wolnym kraju.

Zwycięstwo dla naszych walczących żołnierzy wolność to nie był frasem. Każdy z nich przyjmował osobiście i na swoim sercu, jak wielką wartość wolności, każdy przyjął upokorzenie, hańbę i upodlenie, które utrata wolności i ojczyzny niosła. Każdy z nich, gdy wiedział, że rodziny wielu nie są na swojej ziemi, że tułają się po obcej ziemi, dalekie od rodzinnych stron i ojcowskich domów, wiedział, że ten zamy z niewoła, zalak zsyłki na zachód i na wschód, zalak ciągnący się aż po Kołymę, zalak zmarzniętej ziemi

Kto uratuje jedno życie!

Przeszło 26 lat temu, 19 kwietnia 1941 r. wybuchło powstanie w warszawskim getcie. Kilkunastu bohaterów stanęło do nierównego boju przeciwko regularnym jednostkom wojska i policji niemieckiej. Polska podziemna pospieszyła wskazywać z natychmiastowa, bezpodstawną pomocą. Tak zrodziła, jak od pierwszych dni okupacji każdel polski pomocą ludności żydowskiej, narażonej na szczególne bestialstwo hitlerowców. Sprawom tym poświęcona już wiele książek, pamiętników, relacji sprawozdawczych i wydanych w większości w kraju, pisanych przez Polaków i Żydów. Każda z tych publikacji zawiera niekiedyne nawet fakty, którym dziś usiłują zaprzeczyć antysemickie ośrodki, a zwłaszcza koła syjonistyczne w niektórych państwach zachodnich i w Izraelu.

Niedawno ukazał się w Anglii, zakładem Księgarni Polskiej Języka, zawierającą z emigracją londyńską studium pśk. Kazimiera Iranek-Osmeckiego pt. "Kto uratuje jedno życie. — Polacy i Żydzi 1939-1945". Autor, przedwojenny wykładowca Wyższej Szkoły Wojennej, w czasie wojny pełniał funkcje Delegata Rządu Polskiego w Londynie, dwukrotnie przybywał do okupowanego kraju, aby w 1943 r. pomóc w jego kasie Komendy Głównej AK. Między innymi kierował akcją zdobycia i wysłania do Anglii części V-2, a po zakończeniu powstania warszawskiego Warszawie przewodniczył delegacji układającej warunki ścisłego frontu. Po wojnie wiązał się ściśle w Londynie i tam pobiegł się pisarzem wojskowo-historycznym.

Płk. Iranek-Osmecki dokonał znacznego wysiłku, by z różnych źródeł, krajowych i emigracyjnych, znanych jest, będą jeszcze nigdy nie publikowanych, zebrać "Świadectwa, jak wielkie zagłady żydów zachował się naród polski". W jakim celu? Wyjaśnia na sam początek słowami:

"Wykazuje ona (książka — przyp. red.), że poza samorzutną inicjatywą społeczeństwa polskiego dla ratowania ludności żydowskiej, Podziemna, chociaż zanim zawiązała walkę z okupantem, stworzyła specjalnie dla tego celu szerokie, rozbudowane organizacje. . . Ludność polska okazywała niesienie pomocy Żydom własną krwią. Polska była jedynym krajem okupowanym, w którym za ta "przestępczą winienie" wymierzano kary śmierci. . . Mimo tak olbrzymich środków zastosowanych przez okupanta, Polacy i ratujący żydów nie dali się odstraszyć od spełnienia przyjętych przez siebie dobrowolnie obowiązków miłosierdzia. . . Przyczyna tutaj pisał Żydów przez — wyzwaniem niejednokrotnie za Zachodzie — zarzutem, że naród polski był bierny, a nawet współdziałał z Niemcami w zagładzie żydów."

Przejdźmy do postanowiętych fragmentów wspomnień Kazimierza "Żydzi w walce" dnp przegląd sił organizacji żydowskich. Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB) i Żydowskiego Związku Walki. Dowiadujemy się tu o rozmiarach dostaw broni i amunicji, jakie wiedzie wskazywał Polski oddziały do dyspozycji obrońców getta. Autor ustanjonuje przebieg walk powstańczych w getcie, czytając obszerne fragmenty relacji obrońcy Żydowskiego Komitetu Narodowego w Londynie prasa Symonky Katzberson, oraz fragmenty wydanej w kraju przez Władysława Bartoszewskiego pt. "W przedsiedzi powstania w getcie". Do walk powstańczych wnosz autor również w części studium zatytułowanej "Pomoc Polaków" pisząc m. in.:

"Ubrujlejsze, atakc umożliwiło bojowników żydowskim prowadzenie tych kilkumiesięcznych walk, pochodziło z czterech źródeł: dostarczone przez AK z jej zapasów, wyprodukowane przez Żydów w getcie a dostarczonego przez AK materiałem wraz z instrukcjami o sposobie produkcji (granaty ręczne i butelki zapalające) oraz zrzucone z samolotów lotnictwa zdobyte w starszych i Niemcami. . . Znakomita część broni posiadanej przez Polaków pochodziła z wtórej wojennych pierwszych trzech dniów. Pierwsze dwa są wyłączone polskie, a trzeciego nad między ŻOB korzystał z pomocy Polaków. Kazda z tych więc tocowa przez Żydów w getcie warszawskim była usiłowa dzięki broni dostarczonej przez Polaków lub uzyskanej przy ich pomocy."

Tu za marginesie trzeba dodać, że autor przemilczał, niestety, wkład lotnictwa polskiego w dostawach broni i zbrojenia getta. Pomoc dotyczyła nie tylko broni. Inny rozdział poświęcony jest dostawom żywności dla mieszkańców gett. Dostarczali jej zwyczajnie Polacy, przemycając za mury — dzieci i dziewczęta. Prof. Ehrlich twierdzi, że w dziarność dzieci żydowskich zajmujących się przemytem wywodzi przedłużyła życie żydowskiej, jeszcze przed wojną.

Kilka słów o pomocy finansowej. Do chwili likwidacji warszawskiego getta — czyli do 16 maja 1943 r. — dostarczyły tam gotówką ok. 37 mln zł (wg relacji przedwojennej) oraz przekazały organizacjom żydowskim kwoty, nie przekraczające 1 mln. Wzgledzie przez łączników z Londynem na łączną sumę 750.238 dol., w tym 313.000 dol. z własnych funduszów Delegatury Rządu i budżetu państwowego.

Bondzial dotyczący inicjatyw polskich wynikających z świat do ustalenia bezpośredniego poparcia ludności żydowskiej zamieściły, a później wznowiły w getcie, zawrzeć napisy jednoczesnie najmniej znanych w kraju faktów. Autor cytuje fragmenty wypowiedzi i apele władz polskich, tych i kraju i Londynu, a własnych żydowskich obrońców wszystkich partyzanckiej antysemickiej, szczególnie tak dr DIA i Anglii. Studium zawiera treść depesz wysłanych drogą radiową i przez kurierów — zawiadamiającą świat o zbrodniczych planach hitlerowców i o pomocy w bezskutecznej likwidacji ludności żydowskiej. Przypomina, że wówczas rozkazem dowódcy AK, zakazującego przesyłanie drogą radiową do Londynu i odwrotnie, wiadomości prywatnych, zakazu tego nie stosowano do odnośnicia do Żydów. Iranek-Osmecki pisze:

"Dowodząc trzigrzeme położenie Żydów, dołączał rządu udostępnił im te wiadomości, dzięki czemu wiedzieli, dowiedzie na Zachodzie mogły dowiedzieć się o losie swych bliskich, a ratunek mogli przyjść im z pomocą. Oto przykłady:

— Londyn, 17 września 1943 r. Nr 203. Delegat. Prosze odzaczać i udzielić pomocy. Wiadomość pochodzi z Polski zamieszkałej w Równem, ul. Lesiąców 7. Jeśli to możliwe, prosze o wydostanie do Londynu. Wczy. Ze mnie dziennikarza w UBA, przyjaciela Polaków. Orkan. (Pseudo mistrza sprawa wywierzyrzych w Londynie, Władysław Bartoszewski, Kwiatkowski Kazimierz — Londyn (radjwiejsko delegatury rządu) 22 czerwca 1943 r. Nr 109. Alarmowa. Przesyłam z prośbą przekazania zastępcy Zygielbojowi. Sekol (pseudo delegata rządu Stanisława Jankowskiego). Janczyn w więzieniu. Urzędować w Lwowie. Wyzwolenie niebawem. Prosze o natychmiastowe zastawienie. Dokument na zaszeliko

Ernst Bergsmann, ur. 1891 r. w St. Etienne. Imiona rodziców: Jean, Madeleine, ur. Bastache (nad "a" dwie kropki). Wyrzut do Delfeni — przyjdum Warschau, Czackiego 14. Ze CKR w Polsce. Berezowski."

Ta ulotnymna na pośrednictwem Polaków łącznoś, podtrzymywała ludność żydowską na duchu w chwilach ciężkich. Ulotnymi dotarły tym jeszcze jedna depesza nadana do Londynu za pośrednictwem AK przez Polaków z Lwowa, Stanisława Grzybach Dr Barmana, Izchaka Cukermana, adw. Szymona Gotesmana, Daniela Kohana i Jakuba Sacha.

"Depeszujże do nas częściej. Wyczytajcie częściej korespondencję. Każda wiadomość dla nas dodaje nam wiary. Wzmacnia nas wiary w przetrwanie. Informujcie nas szczegółowiej o sytuacji w Palestynie. Będzie nam pomocą w walce z wrogami, którzy nie bratnim organizacjami. Warszawa, 24 maja 1944 r."

Autor zamieszcza blisko 200 stron studium wybrałiny tylko niektóre fragmenty, niektóre przykłady świadczące o pomocy, jakiej dali Polacy Żydom. Jest tam prasa okupanta udzielała swym współpowiałkom. Czas powiedzieć także o cenie, jaką za ratowanie ludności żydowskiej zapłacili krwi [ej ma] dzielnie[jszych synów.

Płk. Iranek-Osmecki cytuje rozporządzenie okupanta z 1942 roku, które, jakie kary czekają tych, którzy odważą się udzielać pomocy Żydom. Po czym wymienia długi, bo 11 stron zawierający nazwiska Polaków zamordowanych za udzielanie tej pomocy. Oto kilka przykładów: szczerpnięto z wymienionych tam nazwisk, na jaka lub pesa jego granicami, i z dokumentów niemieckich.

20.3.1940. — Czarny Dunajec — Stanisław i Wróblewki — zastrzelono za dostarczanie Żydom żywności: Łach, k. Sącza — 7 chłopów na sprzedaż żywności Żydom. Zamordowano w Warszawy — ks. J. Chrusicki, burmistrz Kosielski, urzędnik magistratu Tarnaś, kapitan Grusza, nauczyciel Lonatowski i Bartoszewicz — za pomoc Żydom mętny z in. dokumentów, Wierzbica gm. Kozłów (20.1.43) — trzy rodziny za ukrywanie Żydów; Rzeszów — 4 osoby; Wierzchowiska — 2 osoby; Posądza — 7 osób; Bełżec — 1,000 osób przywiezionych ze Lwowa. . .

A przecież — jak pisze Iranek-Osmecki: "do faktów tu przytoczonych trzeba dodać nieznaną, ale znaczną ilość bezimiennych polskich ofiar, zlokonych za ten sam mibiosier. dzia w stosunku do Żydów".

Studium skiada się w 1960 r. A więc wówczas, gdy przybierała na sile antypolską kampania w niektórych ośrodkach syjonistycznych, dotyczy faktów o których nikt nie mógł zapomnieć. Nikt, a przede wszystkim ci Polacy, którzy dzięki Iranek-osmecki, Polaków, przeżyli wojnę. Do nich to skierowane są przypuszczalnie słowa dr Józefa Lichtenza, dyrektora "Intercultural Affairs, Anti Defamation League of B'nai B'rith", wygłoszone w przedmowie do "Kto ratuje jedno życie". Oto jego słowa:

"Dopiero na szerokim tle kryzysu czyli się opinii, na tle nazrozumienia Polaków i Żydów, na tle wzajemnych ran Żydowa, można docenić humanitarne intencje tych którzy żadali od ludzi, aby przyznajmiej uwierzyć faktom."

Autor studium płk. Iranek-Osmecki, kończy swe dzieło następująco:

"Jeśli zarzut biernosi Polaków wysuwają ci na Zachodzie, którzy — nogoje rzekomej Żydów bez własnej pomocy — nie mogli ratować, niechaj [ej ma] tym dopomóc — niechaj pamiętają o tych, którzy pomoc niekiedy kosztowała życie, niechaj [ej ma] równanie własnej bierności z ofiarą krwi powalrzym ich od wysuwania nieuprawnedliwych i krzywdzących zarzutów."

Modły w Synagodze w 25-lecie Monte Cassino

W 25-lecie bitwy o Monte Cassino, z inicjatywy Związku Kombatantów Żydów PSZ w londyńskiej "Federation Synagogue" odbyło się w Bledborg, były naczelny kapelan żydowski 2 dywizji pancernej, Stanisław Szer, wszystkich poległych i zmarłych towarzyszy broni.

Rabin Steinberg w swym kazaniu przypomniał słowa gen. Anderesa, że na zmianie Monte Cassino spoczywają żołnierze polscy różnych wyznań.

Na modły żydowie w bólnicy stawili się przedstawiciele kombatantów, kaplinów z "Duchem za ciebie".

Jednocześnie tegoż dnia dwaj delegaci Związku Kombatantów Żydów stożyli wieniec na cmentarzu polskim na Monte Cassino.

ś. † p.

Maria Ferenc z Chodźków

przeżywszy lat 74

zmarła w Paso del Rey dnia 12 maja 1960.

O czym zawiadamiają w głębokim żalu pogrążeni

Mąż, Synowie, Synowa i Wnuczęta

Amerykanie sięgają po kolejny, Rosyjski wyzwiąd emblematy: sowiecki na Wenus, a w obu tych krajach latanie problem nadal. Co więcej, nikt nie może mieć wątpliwości, że Sowiety będą się starały wykorzystać wszystkie swe doświadczenia i osiągnięcia kosmiczne do celów wojskowych i do wzmocnienia systemu dyktatury przez wyzbonda. Podobnie kosmicznie, mogą się z łatwością przekształcić w wyścig zbrojeń międzyplanetarnych, a księżyc, Marz, czy Wenus w bazy wojenne akierowane przeciw celom na ziemi. Jeśli grozi ziemi sąsiada z zaświatów, to to zagłada przyjaciel człowiek.

•

CZŁOWIEK I KSIĘŻYC

A jednak pasibyć przestrzeni międzyplanetarnej, jest niezbędnym, ulmo wszystko użyteczny. Rozwój, rywalizacji zmierzanie, ale i ratunek. Lunn, a przecz ewolucyjne ideały tylko na chwilę wytrzymywać nakłaniać równowagi. Wyprawa księżycowa zmobilizowała energię ludzką i na wyżyt lotkiw. Była tym samym, że ludzkość, ludzkość, ludzkość, ludzkość, ludzkość wielcy. Ta nagromadzona wiedza służyć będzie ludzkości na ziemi, ale się już satelity, ziemi, oprzyrządzi komunikacji radio-telewizyjnej, całym globie ziemskim, a w niektórych krajach będzie będzie dzięki wielkiemu informatorowi meteorologicznych. Tak samo kolejny mamy nie tylko bazą wojenną, ale i obserwatorium kosmiczne, a także się wyszerpanym źródłem surowców. Wszystko to zależy ostatecznie od człowieka.

PAOLA

SWETRY z własnej fabryki.

SUKIENKI.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna. Wyrób gwarantowany. Ceny niskie.

CABILDO 2092 — T. E. 781-1887

NOWY REKORDOWY CZAS PRZELOTU DO POLSKI

NAJKRÓTSZA I NAJWYGODNIEJSZA DROGA DO POLSKI.

Odlot z Buenos Aires, niedziela, godzina 11,40.

Przylot do Warszawy: poniedziałek, godz. 16,25.

Tylko 19 godzin 35 minut lotu!

Królewskie Linie Lotnicze

K. L. M.

SPROWADZAJĄC RODZINY Z POLSKI DO ARGENTYNY

BIURO K. L. M. w Hotelu Europejskim

w WARSZAWIE

utrzymuje stały kontakt z pasażerem i powiadamia krewnych w Argentynie o postępach w staraniach o wizę z paszport.

•

Wszelkich informacji udziela bezpłatnie

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

OMEGA

Av. Corrientes 846 (Galeria Porteña) Buenos Aires

Tel.: 40-8090/8052/6541

Załatwiamy wszelkie formalności związane z przejazdami do Polski, Stanów Zjednoczonych i innych krajów. Wysyłamy na żądanie bezpłatny zawierający pełną informację dotyczącą sprowadzania krewnych z Polski do Argentyny.

EKONOMICZNE PRZEJAZDY STATKIEM I KOLEJĄ DO POLSKI ALBO Z POLSKI DO ARGENTYNY

Doświadczeni podróżni wiedzą, że dokładni i punktualni Holendrzy przyczynili się do sławy

K.L.M.

jako linii lotniczej godnej największego zaufania.

K.L.M. Avda. CORRIENTES 690

Tel. 45-0141

KLM

WŁADYSŁAW WYSSOGOTA-ZAKRZEWSKI

OPANOWANIE POZNANIA

WSPOMNIENIA UCZESTNIKA POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO

(Ciąg dalszy)

W takich wypadkach nie ma wiele czasu do namysłu. Wydałem natychmiast rozkaz powyrzucania warzyłek z boku i zbiórki na ul. św. Marcina przy wylocie ul. Ryerskiej. Po chwili zebrała się spora grupa żołnierzy. Ponieważ nie było niejaky kimi dowódcy, wydałem jednego z podoficerów i dwóch szeregowców, by po zabraniu reszty zbiórki szli na Zamek i zajmowali port. Lakkiśkiemu o tym ze zamiu. Sam się miałem już chwili do stracenia. Mała czeluść wartnicjne sprawy rabiet. Byłem bez ceiuiu i bez kontaktu z dowództwem. Dowiedziałem się później, że Zamek i port zajmował Lakkiśkiemu o tym ze zamiu. Sam się miałem już chwili do stracenia. Mała czeluść wartnicjne sprawy rabiet. Byłem bez ceiuiu i bez kontaktu z dowództwem. Dowiedziałem się później, że Zamek i port zajmował Pułach i Hulewicem. Wypadki zaskoczyły mnie na ulicy. Popełniłem błąd. Wyznaczyłem komendant SSB. plac alarmowy i stałowaiko bojowe, a nie przypuszczałem, że komendant będzie na czasie zbierał się do ataku. Wprawdzie upatrzyłem sobie na wypadek. Powstania jako pomieszczenie dla sztabu budynek "Gołęgiatarstwa Wojskowego" w centrum miasta, który też istotnie w dniu 27 XII. Pułach Pułach zajmował, ale w tym czasie wolnego wybuchu, stanowiska bojowego nie miałem. Więc trzeba je było natychmiast zmieprawiłować. Pełniłem czyn prędzej do "Bazaru". Wchodząc do hali zakładowej się na wbrzeie wychodzącego Pułach. Usłyszyć się mo im przybyciem i poinformował mnie, że ulicie się rozan o Hulewiczem na konferencję, która odbyła się między Komisją N.S.R. i władzami niemieckiemi. Ktoś w ostatnim czasie spowiedzi Hulewicza i zaprzeszania walk. Pułach i Hulewicz chcą być na tej konferencji obecni, ja na czas się stary Komisarzem do chyt dzieło chyrch ustępów wobec Niemców. Tymczasem kazał A. Szymańskiemu (nazw. pśk. attaché wojskowy w Berlinie) uberpieczyć "Bazar" od strony "Starego Rynku" na wszelki wypadek, by wzmocnić warty SSB. A. Szymański dowodził Kompanią "Warta" (samodzielną, składającą się z ludzi starszych wiekiem). Pułach uważał za konieczne, aby się pomścił w "Bazarze" i tu urządzić stanowisko bojowe. Zgodziłem się bez zastrzeżeń, ponieważ centralne położenie "Bazaru" w śródmieściu ułatwiało nawiązanie kontaktów, bo i każdy atak "Bazar" i tu był ogniskiem punkt politycznie pokazuł.

Zgodziłem się bez zastrzeżeń. Pułach i Wiśniewskim (Wolności) leżał odcinek Strzaly Ludowej, do którego dołączyły kilka uzbrojonych czwartek. Strzelali w kierunku "Przydziom", które jednak tylko zaskoczyło od tej strony. Wszystkie Niemieckie Kierownictwo (Kommando) zajęło się "Bazarem" w danym momencie zaden napad nie grozili i i. ew. "komendant Bazaru", zresztą samozwańcy, powiększali rzadki bałagan, jaki tam w pierwszych chwilach odgłosu strzelaniu kiły "Przydziom" zajmowali

VII. PIERWSZY DZIEŃ BOJU O POZNAŃ

Zorganizowanie mogo stanowiska bojowego polegało na tym, że usłałem ludzi na ulicy, a sam pomaszerowałem do Pułach i Hulewicz. Pułach był wówczas wówcz drwi wejściowe. Przyjaciel Paderewskiego sprowadował przeysiedzenie przewaszne gośćmi, przyzyjmyi se wel. Zwróciłem się do Pułach i Hulewicz o ustalenie stanowiska bojowego. Pułach i Hulewicz zgodzili się na to, że w sobą robić, z propozycją, czy nie zechciełby się podjąć roli gońców bojowych? Zgodził się z radością, bo chciał się czu przydać. Z ich pomocą mogłem nawiązać najpilniejsze kontakty i powiadomić szerzej punkt o mojm stanowisku bojowym. Przechodzący właśnie przez hall wówczas Marszałek Śmigły, też śpieszył na konferencję z wiadomi niemieckimi, "mimo" ich. Ktoś swoim zaśpiewu głośnym głosem, by to ustrzeżo obczenia. Jakkolwiek Śmigły nie był zwolennikiem walki, to jednak wiedział, że w chwi przeciwstawiającej się, to w dwóch okolicznościach przyjąłem takie oświadczenie ze strony ofiziejnego "decyrzenia wojskowego" chętnie, bo zaskarżonowałe mnie rozkazodawstwo w "Bazarze"

O magazyny broni, amunicji, umundurowania i inne nie martwiłem się (dawci chwili. Sarłowie tych działów byli dopiero co na czeczystka na ulicy Zwierzyńieckiej. Ich dowódca ustalono, że w mało alarmu lub ataku nie jest w biurze tylko w terenie, by dopilnować bezpieczeństwa magazynów, uwzględnienia ich od obsługi niemieckiej tam, gdzie jeszcze się utrzymała i przyjrzewał wydawanie w pierwszej linii broni i amunicji.

Niestety nie było na odprawie K. Jasnocha, naszego szefa łącznoś. Na Jasnocha, mam przyjaciela i towarzysza broni z kampanii 1914/18 r. odbytej wspólnie w Kongresówce, wojnie całkowicie polegać, ale niepodobna się o Cytadelę i miłościaty, który jillowal Jółwiak, jedyny łącznik telegrafista pośki w niemieckiej siedzibie. Jółwiak zdawał wówczas w swej grupę łączności polskich służby łączności w ale kilkudziesięciu ludzi, ale mogła ona mierzyć się z załogą niemiecką, liczącą ze dwa tysiąc. Wyznaczyłem mu cztery stanowiska bojowe, a sam wyszedłem z Jółwiakiem i Jasnochem. Równocześnie posłałem dwóch gońców Łukiańskiemu do Zamku: Jeżeli z nich wróci szybko a niedaleko od niego, to wszystko komunicje się w ski, i wykonują swoje zadania. Upomniłem mnie to i idzie stylo. Wiadomość to się nie stała.

Myśla przewodnią tych zadań, opracowanych wspólnie z Łukiańskim w T.S.W., było ubezpieczenie własnych baz wojskowych to ze zasłyjeb już przez nas forów, łączni, magazynów, odwodów i. t. p. dalej wyzwoleniu wszystkich wart oraz zaniechanie nieprzyjacielsiej drog wiodących z jego baz do śródmieścia i wreszcie odgrodzenie wolnego rejonu, potrzebnego tam dla zapewnienia bezpieczeństwa naszym siłami, co było zawsze gołcie wnim ze względu na ilość ludności, jaka się tam znajdowała, zarówno z łatwą komunikacją między środmieściem a naszym rejonem) oparcie na perypetiach miasta i w terenie fortowym oraz umożliwienie się na ulicach ombotnicyjch grup ludzi, jak i ich ruchu (ruchu) bez przemoc ze strony wroga.

(C. d. n.)

NA PROGU ERY KOSMICZNEJ

APOLLO I KSIĘŻYC

Dopiery ostatnia amerykańska podróż międzyplanetarna wykazała, że księżyc jest w naszego człowieka. Dopiero dziesiątki dni lotu ku ziemi astronauta amerykańskich od statku macierzystego Apollo 10 i lot pojazdu z modułu księżycowym na odległość milionowej od ziemi, wykazały, że księżyc, przekazuje uczonych, że ludzie wynie będzie już w najbliższym czasie możliwe.

Ogłądając w prasie i na ekranach telewizyjnych fotografie Apollo, zrobione po raz pierwszy z tak bliska, nie ulegamy wrażeniu, że mamy przekonowego znaczenia (aż nowej, pionierskiej działalności człowieka. Po raz pierwszy mogliśmy zobaczyć skąpy gra granice naszego świata i po raz pierwszy dzięki się to na ekranach Wszyscy lionów ludzi. Jeszcze kilka lat temu wzatrzejsze, niż mrzonki o księżycu.

MIESZKANIA

BELGRANO — CIUDAD DE LA PAZ 235

2 i 3 pokoje ze wszystkimi nowoczesnymi urządzeniami — do zamieszkania listopad b. r.

Do obejrzenia w budowie od 10 do 19 godz. także w soboty i niedziele

DŁUGOLETNIE SPŁATY

Budowla:

inż. WOJCIECH BRAUN — BRIGLIA y Cia. S.A.C.C. y F

ESMERALDA 561 - of. 152 - p. 11 Tel. 392-6502

STANISŁAW SZWEJS

ZARZĄD IDEALNY

Jakim powinien być Zarząd Związku Polaków? — Odpowiedź prosta, ale trudna. Prosta: Wróci Prezes. Wróci był odpowiednio wykształcony, mający inteligentny, z wyglądu "reprezentacyjny", w sile wieku (ani za młody, ani za stary), w obojętnej "ojcowskiej", towarzysko obyty, znający dobrze języki, szczególnie "castellano", mówca doskonały i agoda fin-ba-ma, "forsiaty" i zazondy, posiadający dużo wolnego czasu i szczerą chęć służby na rzecz społeczności, mający zapał i energię oraz zdolności organizacyjne, oczywiście taktowny, gdy i sprytny, zmyślny, ale bez wazytów, jednocześnie jednak w miarę potrzeby twardy i stanowczy, spolitygnut, dobrze rozumiejący ludzi "czem", instynkt i sprawiedliwy i t. d. i t. d.

Członkowie Zarządu powinni łączyć kwalifikacje specjalistów, ale i zwykłych kacjanów specjalnymi, związanymi z ich fuhkcjami. A więc sekretarz wiecan adjunkcji gdy chodzi o pisanie literackim, to przynajmniej zdolności do poprawnego sporządzania pism, zarówno w języku polskim jak i hiszpańskim; skarbnik, gdyby kandydat dobrego buchaltera winien posiadać również umiejętność gospodarania niemłem społecznym i t. d. i t. d.

Posiewać jednak na buenosajrskim bruku nie łatwo znajdują się ludzie takie. Nie dodam, że nie ma takiej, jakiej i ponadto chętni do objęcia funkcji społecznych, nasze aspiracje ambetcznieki muszą zostać zredukowane.

W naszym "układzie stosunków" powiedzmy to sobie szczerze, jeżeliny, ktoś ma "ambicje" to "ma" to "ma" a na jakie nas stać. W "Centro Galicia" są wybory powszechne, jest walka wyborcza, jest "co" w wszyć w naszych warunkach prezesem Związku Polaków może być każdy, kto na to wyrazi swą zgodę i wykaże chęć, jest kandydatem, jest wybrany, jest prezesem społecznym. Nikt nie walczy o wybór, to wyborcy sami proszą o łaskę, we prezesa, bo nikt nie chce, nie ma kandydatów. Dlaczego? Jest tak, i nie inaczej! Dobra na ten temat można napisać, określając ton, ale nagrzeszę przy tym, bo nie ma pokrzywdzonego, nie ma ofiary, nie ma wiżenia. Niewątpliwie swoją potrzebą narówno "fragiaty" jak i "fragdemi", "fragdemi" to "fragiaty" ale sama z nolicy rzeczywistość nasze wymagania z konieczności muszą okazać się bardziej skromne. Nie ma kandydatów, nie ma wyborów, nie ma Prezesa, nie ma, nie ma, nie ma

Polacy w Argentynie

WALNE ZEBRANIE KARPATCZYKÓW

Zawiadamiamy, że w niedzielę 15-go czerwca o godz. 16-ej odbędzie się w Domu Polskim Towarzystwa Walne Zebranie Żołnierzy Karpatczyków. Kolegów członków uprasza się bardzo o przyjście zamiast zawiadomienia o interwejście na piśmie. Ewentualni Zwłaszcza przyślący z publikacje przyjmują.

WALNE ZEBRANIE TOW. IM. F. CHOPINA W ROSARIO

Zarząd Towarzystwa polskiego do wiadomości, że dnia 15 czerwca 1969 r. w pierwszym terminie o godz. 16.30 lub w drugim o godz. 17 odbędzie się w lokalu przy ul. Tupungato 670 w Rosario, Walne Zebranie Towarzystwa. W programie m. in. 1) sprawozdania członków zdegodzącego Zarządu, 2) wybór nowego Zarządu na 1969 r. 3) sprawozdanie i wniosek do rozpatrzenia przez nowy Zarząd.

WALNE ZEBRANIE STOW. INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW POLSKICH W ARGENTYNIE

Zarząd SITP podaje do wiadomości, że dorocznie Walne Zebranie Stow. odbędzie się w dniu 22 czerwca b. r. (sobota) w Domu Polskim, ul. Sarmiento 2076, o godz. 16.30 w pierwszym i o godz. 17.30 w drugim terminie. Po zebraniu tradycyjna wspólna kolacja z towarzyszami kolegów, ich rodzin i zaproszonych gości.

WALNE ZEBRANIE KLUBU POLSKIEGO

W sobotę 14 czerwca 1969 r. odbędzie się we własnym lokalu przy ulicy Serrano 2076, o godz. 19.00 Doroczne Walne Zebranie członków Klubu Polskiego, połączone z częściowym wyborem do Zarządu.

„SZWAJCARY"

Dnia 22 czerwca o godz. 20-tej w lokalu SPK (Pasa 132) odbędzie się rycerz zebranie i wspólna kolacja będąca podsumowaniem z 2 D.R.

NA FUNDUSZ PRASOWY KURIERA

Cieślowa Czesława	$ 1.000.—
Karpiński Wiktor	200.—

NA S.O.S.

Zamiast kwiatów na niemamy grób ś. p. Feliksa Zdzisława Dzialskiego dr. Zdzisław Dzialskiego $ 1.000.—.

Za ofiarodawcy bracimy się p. A. p. M. E. pp. Szczuwczy $ 15.000.—.

WYWIAD Z MAŁCUŻYWSKIM

W ramach tournée po Ameryce Południowej Mał Małczyński ustrzegnął się na prawie całą w Argentynie, gdzie, po pare koncertach w Buenos Aires, wystąpiło obecnie w wielu innych ośrodkach kulturalnych prowincji.

Pomimo przytaczanej pary fragmentów z wywiadu udzielonego przez artystę „środowiskowi" Tu Sie Co Chce". Spotkanie miało miejsce w mieszkaniu przyjaciela Małczyńskiego Dr. L. Nóbrega, który mu ofiarował gościnę w swym domu.

"Wartość przyjaciół nie ma swojej ceny" — powiedział Małczyński do dziennikarzy, zebranych na miejscu, i tłumaczył skąd się tyle wspomnień, sentymentów będzie dla niego ciążowem. Lecz mimo wszystko, kolegom dawnie dla mnie otwarem, który mi udzielaguje zwykje biskie i kłopotów się z mnie. Dzięki niemu i jego żonie Grażynie i tym przyjaciołom, o których, zdziwiał, jestem tutaj jak w domu. I wszędzie czuję się dobrze pomiędzy w Argentynie.

Przy tej okazji Małczyński powiązał temat więzi, którymi sięgnął się z Argentyną.

"Wkładał w Buenos Aires, rozpoczęłem moją świetlową karierę artystyczną. Po raz pierwszy wystąpiłem tu w dawnym teatrze San Martin. Na całą widownia 150 osób. Na drugim koncercie publicznie na zdołała zapełnić połowy sali. Ale tutaj jest wielkie w Colón!

Dalej zamowa potoczyła się tu tematy życia rodzinnego mistrza, jego udział i losy, zmiana zdo, że Małczyński po raz pierwszy wystąpił do Buenos Aires sam, gdyż Celette przed paru miesiącami ciężko zachorowała i nierzą [illegible] Małczyńskiego. Ciężkie życie. Krzyczy już mingi, i jest teraz na rekonwalescencji w jednym z sanatoriów [illegible].

"Chciała to była dla mnie bardzo ciężkim przeżyciem" — zwierzył się Małczyński temu, jeszcze teraz pełnym napięcia. "Z trudem tylko udało się ją przekwalifikować, by mógł powrócić do pracy i wznowić moje podróże artystyczne. Ale nie mogę mówić o moim zawodzie... Jest to zawód bardzo ciężki. Wymaga wielkiej umiejętności pracy i ambicji ciągłej walki.

Artysta wstał, podszedł do fortepianu i odczytał go, co chciał, jak pisarz, jak [illegible]

"Trzeba przeszwyczyć samego siebie. Zanim się do ciągłego ćwiczenia przy fortepianie i codziennych, wielkich [illegible] [illegible] Jest to samo wymaga nazwyżej, zadowyczajny. Trzeba to samo co obowiązek stawienia się w biurze i przez przez określoną godzinę. Ale wszystko to trzeba mieć przedewśie stałeme nerwy."

Powstaje pauza w rozmowie. Pianista zlitża się do okna i obserwuje ruch na aveniudzie Santa Fe. I nakłed [illegible] z nazywem.

"Obecnie tyle jest dobrych, nawet bardzo dobrych pianistów. Już nawet nie wystarczy [illegible] [illegible] Trzeba przez tego pociągać jeszcze jeden talent: dar zawdzyczania poszanienia [illegible] [illegible]. Od czego to zależy, niewiem [illegible] [illegible] Tego się nie da określić, na czym polega różnica między doskonałym wykonaniem a [illegible] [illegible] [illegible] tylko powiedzieć, że to jest coś, co się wyczuwa. Nieraz bylem [illegible] [illegible] na trzech koncertach. Stage do koncertów [illegible] [illegible] [illegible]